Cena 10 groszy

Nr. 92 Należytość pocztową opłacono gotówką Lwów, czwartek 23 kwietnia 1925. Rok VIII

Kraków
P. T.
Biblioteka Uniwersytecka

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·[illegible]
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach
12 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

1 Maja - święto robotnicze!

Samobójstwo sprawcy zamachu na katedrę w Sofji.

Aresztowanie spiskowców.

WIEDEŃ, 21. kwietnia. (Pat.). „N. Fr. Presse" z Sofji: W pokoju ordynacyjnym lekarza Dra Kojewa przy ul. Aleksandra, gdzie policja zaskoczyła i aresztowała sprawców zamachu na katedrę, aresztowano między innymi również pewnego Rosjanina nieznanego nazwiska. Co się tyczy aresztowanego zakrystjana katedry, to oświadczył on na swoje usprawiedliwienie, że Minkow prosił go, aby mu pozwolił umieścić aparat fotograficzny na dachu katedry celem wykonania zdjęcia pogrzebu zamordowanego generała Georgewa. Zapłacił on za to zakrystjanowi 2.000 lewów. Oprócz Minkowa brał udział w zamachu były kapitan pionierów Krotnow, który dostarczył materjałów wybuchowych. Obciążające go zeznania złożyła żona jego, która podała zarazem szereg innych dokładnych danych o przygotowaniach do zamachu i o jego uczestnikach, co znacznie ułatwiło prowadzenie śledztwa. Zeznania swe składała ona konając, przyczem oświadczyła, że zastrzelił ją mąż, aby jej uniemożliwić zdradę uczestników zamachu. Król tylko przypadkowo uniknął śmierci, albowiem miał się również udać do katedry, czego jednak w ostatniej chwili zaniechał z nieznanych bliżej powodów. Dochodzenia stwierdzają niezbicie, że zamach został niewątpliwie przygotowany przez międzynarodówkę moskiewską. W pobliżu wsi Bojna w okolicy Sofji znaleziono wczoraj zwłoki młodego mężczyzny i młodej kobiety. Przypuszczają, że zastrzelili ich komuniści, obawiając się zdrady.

SOFJA, 20. kwietnia. (Pat.). Wedle nowych dochodzeń, zastrzelił się kapitan rezerwy Minkow, który podłożył maszynę piekielną w katedrze, osobiście w obecności żołnierzy. Z jego wspólników aresztowano czterech, piątemu udało się uciec. Czterej aresztowani są Bułgarami, piąty Rosjaninem, który przed kilku dniami przybył do Sofji. Minkow, opuściwszy służbę wojskową, udał się swego czasu do Rosji, gdzie został specjalnie wyszkolony w bolszewickiej sztuce wojskowej i organizacji wojskowej. Minkow i Jankow redagowali w Sofji wspólnie komunistyczną gazetę wojskową p. t.: „Naród i armja" i uchodzili wśród komunistów za fachowców wojskowych.

SOFJA, 21. kwietnia. (Pat.). Kosta Jankow był synem pułkownika Jankowa, patrjoty bułgarskiego, który poniósł śmierć za sprawę Macedonji. Jankow opuściwszy służbę wojskową wstąpił do partji komunistycznej. Ciotka jego, siostra jego ojca, znana była pod nazwą kniahini Raina. Odegrała ona wielką rolę w walkach o wolność Bułgarji. Nazywano ją bułgarską Joanną d'Arc.

Nowy rząd francuski przed parlamentem.

PARYŻ, 21 4. (Pat.) Treść wygłoszonej dziś w Izbie deputowanych deklaracji rządowej, jest następująca: Wobec zagadnienia bezpieczeństwa Francji i równowagi finansów francuskich, schodzą na drugi plan wszystkie inne problematy. Rząd obecny, podobnie jak poprzedni, kierować się będzie dwoma zasadami: pokój w warunkach bezpieczeństwa i przy poszanowaniu dla traktatów, oraz równowaga ekonomiczna, przy jednoczesnem przestrzeganiu sprawiedliwości podatkowej. Rząd wzywa do współpracy w tem trudnem podwójnem dziele wszystkich obywateli, stawiających interesy narodowe ponad namiętności partyjne. Rząd wykonywać będzie w dalszym ciągu postanowienia planu Davesa i dążyć będzie do uregulowania długów międzysojuszniczych. Francja pragnie dać światu pokój, jednakże pod warunkiem, iż jej samej zapewnione będzie bezpieczeństwo.

PARYŻ, 21 4. (Pat.) Jak się dowiaduje „Matin", deklaracja nowego gabinetu, mająca być złożoną na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, wskazuje na konieczność przeprowadzenia stopniowej sanacji finansów, ku czemu pierwszym warunkiem musi być solidarność i trwała równowaga budżetu. Niewątpliwie rząd będzie musiał domagać się od kraju poważnych ofiar materjalnych i w stosownym momencie zwróci się do całego społeczeństwa z wezwaniem ujawnienia dobrej woli i zaufania. Gdyby apel do dobrej woli obywateli nie spotkał się z należytem przyjęciem, wówczas rząd musiałby pomyśleć o środkach innego rodzaju. Dalej deklaracja musi też poruszyć sprawy Alzacji i Lotaryngji oraz stosunku z Watykanem. Wobec pierwszorzędnych interesów, jakie ma Francja w stosunku do Stolicy Apostolskiej, zarówno w interesie — spraw ogólno francuskich, jak i specjalnie — Alzacji i Lotaryngji — a także polityki kolonizacyjnej. Francja musi być reprezentowana przy Watykanie przez swojego przedstawiciela Zdaje się być pewnem, że rząd rezygnuje z planu reorganizacji armji, — przygotowanej przez b. ministra spraw wojskowych gen. Nolleta. Ograniczenie trwania służby wojskowej nie może wchodzić w rachubę ani w chwili obecnej, ani wogóle, dopóty, dopóki kwestja bezpieczeństwa i kwestji rozbrojenia nie zostaną ostatecznie uregulowane.

—:::—

Rozprawa budżetowa w Sejmie.

WARSZAWA, 21. kwietnia. (AW). Premier Grabski wygłosi w bieżącym tygodniu podczas dyskusji budżetowej wielką mowę na temat bilansu handlowego i płatniczego. W mowie tej poruszyć ma również sprawę obostrzeń paszportowych.

WARSZAWA, 21. 4. (Tel. wł.) W związku z zaczynającą się jutro ogólną rozprawą budżetową, dowiadujemy się, że premjer Grabski nie zamierza przemawiać na początku rozprawy po generalnym sprawozdawcu p. Zdziechowskim.

Rozprawa ogólna będzie się toczyła na podstawie całego sprawozdania o budżecie, a dopiero po przemówieniach przedstawicieli — stronnictw, premier zabierze głos w razie potrzeby.

—:::—

Nowe walki w Portugalji.

MADRYT, 21. kwietnia. (Pat.). W Lizbonie rozegrały się wczoraj znowu walki uliczne. Stanowisko armji jest podzielone. Oddziały wojskowe walczą przeciwko sobie. Doniosłość rozgrywających się obecnie wypadków nie jest jeszcze znana.

—::—

Uchwały radjo-kongresu.

PARYŻ, 21. kwietnia. (Pat.). Dziś zamknięty został międzynarodowy kongres zwolenników radio. — Kongres postanowił zawiązać międzynarodowę unję zwolenników radio, z siedzibą w Stanach Zjednoczonych. Przewodniczącym unji będzie przewodniczący amerykańskiego Towarzystwa zwolenników radio Maxim. W skład komisji prawniczej nowej unji międzynarodowej wchodzi między innymi Polak dr. Kasparowicz z Warszawy. Komisja organizacyjna delegowała na obszar Polski p. Odyńca. Komisja języka międzynarodowego wśód członków srwoich liczy również Polaka, p. Kornfelda, który równocześnie reprezentuje Austrję i Węgry. Jako język międzynarodowy został dopuszczony język esperanto.

—:::—

Stosunki w Marokko.

MADRYT, 21 4. (Pat.) Jak donoszą z Melilli, samolot hiszpański został zastrzelony przez Kabylów riffenów. Objęty płomieniami samolot runął na ziemię. Ciała dwóch lotników zostały spalone na węgiel.

—:::—

Losy spólnika Haarmana.

BERLIN, 21 4. (Pat.) Wyrok śmierci na wspólnika Harmana Gransa został unieważniony. Odbędzie się ponowna rozprawa.

—:::—

Odwiedziny min. Benesza w Warszawie.

Wizyta czecho-słowackiego ministra spraw zagranicznych w Warszawie ma dla polityki polskiej doniosłe znaczenie. Doktor Edward Benesz potrafił zdobyć sobie w ciągu sześciu zgórą lat, odkąd objął ster zagranicznej polityki w odrodzonych Czechach, ogromny mir nie tylko w własnej ojczyźnie, lecz i w całym świecie.

Osobistość wybitna i zasługująca na uwagę, członek Rady Ligi Narodów, referent protokółu genewskiego, cieszy się opinją pierwszorzędnego dyplomaty. Nie czas dziś jeszcze może oceniać, czy hymny pochwalne pisane na jego cześć są w całej pełni usprawiedliwione, w każdym razie należy przyznać ministrowi Beneszowi, że jest jednym z najbardziej rzutkich dyplomatów współczesnych i że może poszczycić się wieloma rzetelnymi sukcesami.

Odwiedziny jego w Warszawie są same w sobie również sukcesem. Nie trzeba sobie bowiem wyobrażać, że celem podróży dr. Benesza jest tylko i wyłącznie podpisanie umowy handlowej i arbitrowej pomiędzy Czecho-słowacją a Polską. Takich traktatów zawierało się i zawiera bardzo wiele i tylko w wyjątkowych wypadkach nadaje się chwili podpisania aktu znaczenie uroczystości. Jeżeli uczyniono to obecnie, to chciano specjalnie podkreślić doniosłość umowy, jako dowodu politycznego pojednania dwóch państw i dwóch narodów.. Zatarcie śladów niedawnego sporu było celem usilnych dążeń Benesza i dlatego, niezależnie od wyników warszawskich Konferencji dyplomatycznych, czecho-słowacki minister może sobie sam fakt przyjaznego zbliżenia policzyć w poczet osobistych powodzeń.

Wizyta dr. Benesza dała assumpt do rozlicznych komentarzy w kraju i zagranicą. Po sto razy rozgłaszane i tyleż dementowane wstąpienie Polski do Małej Ententy miałoby teraz dokonać się. Mała Ententa jest zespołem Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji, o pewnych zupełnie określonych celach i to celach negatywnych. Polityka małoententowa zwraca się przeciw możliwym próbom odwetowym ze strony Węgier i przeciw powrotowi Habsburgów na jakikolwiek tron. Zainteresowanie Polski w tych dwóch sprawach jest wtórne. Węgry dzisiejsze są wprawdzie przesiąknięte duchem rewanżu. Od kilkudziesięciu lat są one naturalnym sprzymierzeńcem Niemiec i w sile Niemiec widzą jedyną dla siebie drogę do odzyskania utraconych w ostatniej wojnie krajów. Nie poświęcą też one dla pięknych polskich oczu swojego snu o potędze. Ale Polska nie graniczy z Węgrami, więc nie odczuwa niebezpieczeństwa ich dążeń bezpośrednio, nie ma z niemi żadnych interesów ekonomicznych sprzecznych a ma bardzo wiele zbieżnych. Nie trzeba w dodatniem sensie wyolbrzymiać znaczenia wspólnej polsko-węgierskiej granicy, jak to czynili i czynią dotąd stańczycy krakowscy, nie wolno również zamykać oczu na trwałe związki przyjaźni madziarsko-niemieckiej. Nie można jednak z drugiej strony uznać, by widmo ewentualnego niebezpieczeństwa węgierskiego było dla Polski dostatecznym powodem do wejścia w skład Małej Ententy.

Nie jest nim i możliwość wstąpienia Habsburgów na tron węgierski. Interes polskiej Republiki będzie zawsze wymagał ostrego wystąpienia przeciw knowaniom monarchistycznym przedsiębranym na rzecz tej ostoi reakcji, jaką zawsze byli i pozostaną Habsburgowie. Ale wystarczy w tym celu doraźna umowa i zbytecznym byłoby wiązanie z tego powodu całej polityki polskiej.

Zagraniczna polityka Rzpltej Polskiej musi mieć charakter wybitnie pokojowy, obronny. Polska wyrzekła się jakichkolwiek zamiarów zdobywczych, pragnie utrzymać i zagospodarować terytorjalny stan dzisiejszy, uczynić zeń jednolity obszar gospodarczy. Przymierza i umowy polityczne zawierane przez Polskę muszą liczyć się z tą główną przesłanką i na niej opierać. Dlatego celem Polski jest i będzie bliskie porozumienie z Łotwą, Estonją, Finlandją na północy, z Rumunją na południu, porozumienie postawione charakteru zaczepnego, lecz wybitnie defenzywne. Zwrócone musi być ono nie przeciw Sowjetom, lecz wogóle przeciw wszelkim próbom rosyjskim ponownej ekspansji na Zachód. Na wschodniej granicy Polska bronić się musi przeciw uroszczeniom niemieckim, których niedawno mieliśmy żywe dowody. Tu szukać trzeba przyjaciół bliższych wśród wszystkich, którzy równie są zainteresowani w utrzymaniu pokoju, na zasadach terytorjalnych obowiązujących dziś — traktatów.

Jakiż jest stosunek Czechosłowacji do wytycznych linji polskiej polityki zagranicznej. Sympatje czeskie dla Rosji są ogólnie znane, a jeżeli dziś russofilski panslawizm Czechów nie może się w całej pełni wyżyć, to w każdym razie nie chcą się oni podejmować żadnych zobowiązań, któreby uznawały obecne granice Rosji. Marzenia o wschodnio-galicyjskim korytarzu do Rosji zarzucono wprawdzie, ale czy na zawsze? Brak dotąd szczerych oświadczeń w tej i wielu innych sprawach.

Stanowisko Czechosłowacji wobec dyplomatycznej ofenzywy niemieckiej, której celem było wznowienie sprawy Górnego Śląska i Pomorza, nie grzeszyło zbytkiem przyjaznych uczuć dla Polski. Zakrawało na umycie rąk jakby pod wpływem jakichś cichych zapewnień, że Niemcy nie upomną się z kolei o obszary Czech zaludnione w większości przez Niemców.

Obraz powyżej skreślony świadczy — że brak dziś podstaw do zadzierżgnięcia bliższych węzłów przyjaźni. Nie oznacza to, aby przyjaźń dwóch państw i dwóch narodów nie mogła się w przyszłości wytworzyć i utrwalić. Należy usunąć złośliwe częstokroć przeszkody w życiu gospodarczem, należy zapewnić robotnikowi polskiemu na Śląsku względne swobody narodowe, usunąć drażniące szykany graniczne. Trzeba poznać się bliżej i wzajemnie zrozumieć, wniknąć w warunki politycznego życia wewnętrznego i w zagadnienia polityki zagranicznej. Może ustali się w ten sposób platforma przyszłej przyjaźni.

Przyjazd ministra Benesza może być pierwszym widomym krokiem na tej drodze.

Bułgarja pod znakiem rewolucji.

Masowe rozstrzelania. — W kraju wrą walki.

WIEDEŃ, 21. 4. Z Sofji donoszą o strasznych szczegółach ostatnich zajść. Aresztowano około 1000 osób, na podstawie wyroków sądów polowych rozstrzelano natychmiast 400. Sytuacja jest zupełnie niewyjaśniona. Jak się zdaje, Zankow pragnąłby porozumieć się z przewódcami Zw. Chłopskiego, ci jednak czując swą siłę; zdecydowanie odrzucają wszelką współpracę. Zagraniczni dziennikarze nie mają możności przesyłania pozytywnych sprawozdań, gdyż cenzura wojskowa albo wstrzymuje albo zniekształca ich telegramy.

LONDYN, 21. 4. Podczas kiedy rząd Zankowa zapewnia, że w kraju panuje spokój i porządek, wiadomości, które zdołały przedostać się zagranicę, stwierdzają, że w Bułgarji wrą walki między wojskami rządowemi a powstańcami. Do nadzwyczaj ciężkich starć miało dojść w okręgu Warny. W porcie Belgi zainicjowano pozorną rewolucję, aby tam skierować uwagę władz, podczas kiedy na innem miejscu miano wyładować transporty broni i amunicji z Odessy.

Donoszą ponadto, że rewolucjoniści obsadzili Ternovę i że toczą się walki albańskich i macedońskich band z wojskami rządowemi w okolicach, graniczących z Jugosławją i Grecją.

Dwie próby powstańców opanowania miasta Stara Zagora zostały udaremnione.

Według wiadomości z Aten król Borys zamierza opuścić kraj, o ile rządowi nie uda się stłumić w najbliższym czasie rewolucji.

BELGRAD, 21. 4. Od dwóch dni na granicy jugosłowiańskiej dokonywane są wielkie przesunięcia wojsk. Oficjalnie sfery bułgarskie uzasadniają to obawą przed niebezpieczeństwem wtargnięcia band emigrantów z Jugosławji do Bułgarji. Fabryki amunicji w Sofji wyrabiają bez przerwy materjał wojenny.

Z dnia.

Już się zgłosił obrońca Muraszki.

Jest nim sławetny Aleksander Świętochowski, który uprzedzając sąd, prokuratora, ba nawet obrońce przed trybunałem sądowym, taką mu zaaplikował obronę w swojem „Liberum veto".

„Muraszko znajdował się przez pewien czas w szponach bolszewickich, poznał całe ich okrucieństwo, dzikość i przewrotność. Jeżeli te wrażenia zachował w żywej pamięci, możemy sobie łatwo wyobrazić, z jaką nienawiścią patrzył na dwóch polskich łotrów (Bagińskiego i Wieczorkiewicza) wiezionych sowietom w darze. Czy w duszy jego nie mogło się przesnuć pasmo takich myśli: ci złoczyńcy popełnili największe zbrodnie, do jakich zwyrodniałe i spodlone dusze są zdolne; zamiast ponieść za nią karę, jadą do naszych wrogów wolni i gotowi dalej działać przeciwko państwu polskiemu.

Czy podobna dopuścić do tego urągania sprawiedliwości, do tego rozgrzeszenia zbrodni, do tego umożliwienia niebezpiecznym łotrom dalszego szkodzenia Polsce? Od tych rozważań do wydobycia rewolweru i zastrzelenia było bardzo blisko. Pod wpływem okropnych wspomnień, widoku rozweselonych (?) zbrodniarzy, naturalnym i zrozumiałym był wybuch gniewu i zemsty.

Bagińskiego i Wieczorkiewicza — powiada p. Świętochowski — własną ręką bym nie zabił, nikogo bym do tej operacji nie namówił, ale ich zgładzenie uważam bez wahania za dobrodziejstwo dla Polski. Za nie Muraszko będzie ukarany..."

Jasno i zwięźle.

Muraszko wyręczył prezydenta Rzeczypospolitej, za cóż ma więc zostać ukarany?..

Wilk w skórze lisa.

Co opowiada Hindenburg.

BERLIN, 21. 4. Hindenburg w wywiadzie z korespondentem Biura Reutera na niedyskretne zapytanie, czy chętnie widziałby na tronie Wilhelma II., odpowiedział: Obecna polityka niemiecka nie roztrząsa wcale kwestji republiki i monarchji. Osobiste życzenia nie grają tu żadnej roli.

Na zapytanie, czy jako prezydent uczyni wszystko, aby klausule militarne traktatu wersalskiego zostały wypełnione, oświadczył, że traktat wersalski dopóty zobowiązuje Niemcy, dopóki nie zmienią go nowe układy między mocarstwami.

W dalszym ciągu podniósł, że Niemcy nie mogą myśleć o żadnej awanturze wojennej, gdyż pod względem militarnym są obecnie słabsze nawet od swych małych sąsiadów. Tak Polska, jak i Czechosłowacja posiadają o wiele więcej wojska pod bronią, a ich militarne sojusze dają im pełną przewagę nad siłą zbrojną niemiecką.

Sędziwego generała nauczono już, jak widać, dyplomatycznej obłudy.

Misja Vandervelde'a.

BRUKSELA, 21. 4. Partje prawicowe Izby i senatu odrzuciły współpracę z ewentualnym rządem Vandervelde'a.

—:::—

Jeszcze o manipulacjach paszportowych.

Dotykamy rzeczy, które czytelników pisma robotniczego bezpośrednio właściwie nie dotyczą, mianowicie sprawy wyjazdów zagranicę i do letnisk krajowych. Robotnik, jeżeli wyjeżdża zagranicę to na trud i pracę ciężką, a jeżeli na urlop, to w najlepszym razie na głuchą wieś, a nie do żadnych letnisk i uzdrojowisk. Nie mniej sprawy te należy omówić w celu wykazania, że rząd obrał kompletnie fałszywą drogę dla zatrzymania pieniędzy w kraju. Opłaty za paszporty zostały podniesione do wysokości 250 złotych, urzędnikom wręcz zakazuje się wyjazdów zagranicę, paszporty ulgowe będą wydawane z wszelkiemi możliwemi utrudnieniami. Wszystko po to, aby cenne złote nie odpływały niepotrzebnie zagranicę.

Premier Grabski w wywiadzie dziennikarskim powiedział o wyjazdach zagranicę mocne słowa.

„My, będący na dorobku — mówił — nazajutrz po osiągnięciu równowagi budżetowej, winniśmy zrozumieć, że każdy wyjazd zagranicę jest systematycznem wycieńczaniem organizmu państwowego. Przy masowych objawach wyjazdów mogłaby grozić państwu poprostu choroba, dla której musiałaby nastąpić powtórna kuracja“.

Podwyżka paszportów do 250 zł., ma być hamulcem, który powstrzyma wiele ludzi od trwonienia złotych zagranicą.

Czyż tak?

Ano niebardzo. Gdyby rząd wydal równocześnie zarządzenia równie mocne jak słowa premiera Grabskiego przeciwko lichwie letniskowej, możeby to podrożenie paszportów wydało dobre owoce; a tak wszystko spali na panewce, bo kto zechce sobie użyć na wywczasach, pojedzie zagranicę, choćby miał zapłacić 250 złotych. Kto bowiem porówna ceny w uzdrojowiskach krajowych z cenami zagranicznemi, poweźmie decyzję, z której p. Grabski zadowolony nie będzie. W Gdyni n. p., posłuchajcie, samo mieszkanie na lato kosztuje 1000 złotych! W Rabce, gdzie muszą się leczyć dzieci skrofuliczne, sam pokój w pensjonacie kosztuje — jak czytamy w prospektach, do 5 złotych dziennie a utrzymanie wraz z mieszkaniem 10 do 12 złotych dziennie. Kąpiele oczywiście osobno. W Truskawcu, pensja dzienna jednej osoby kosztuje 12 złotych, w Krynicy 10 do 15 złotych, w Zakopanem nieco taniej.

Przecie te ogłoszenia są publiczne, czytają je i panowie z rządu a czyż ktoś wkracza przeciw temu wyzyskowi? W głównym sezonie będzie jeszcze drożej.

Premier Grabski w tymże samym wywiadzie powiedział, że aby kredyt potaniał, trzeba mniej wydawać celem stworzenia kapitału, zrujnowanego przez inflację. Mniej wydawać, to znaczy, o ile możności składać oszczędności w bankach, by miały z czego udzielać kredytów. Jakże tu mniej wydawać, skoro życie jest drogie a wyzyskiwacze letniskowi, i inni gdzie mogą, tam skubną. W najwytworniejszych kąpieliskach światowych nie kosztuje tyle pensja ile w krajowych, gdzie o wygodach i komforcie ani marzyć nie można.

I dlatego podwyżkę paszportów uważać należy za krok zupełnie chybiony, tembardziej, że ci co chcą spędzać czas „na jasnym brzegu“ już dawno paszporty tanie mają w kieszeni. Trzeba było zawczasy za kark chwycić właścicieli pensjonatów, w takim razie zamykanie granicy miałoby sens; tak jak jest dziś, jest to tylko napędzanie pieniędzy próżniakom uzdrojowiskowym, którzy za trzymiesięczną pracę w sezonie chcieliby żyć dobrze rok cały.

A pieniądze jak uciekały tak i będą uciekały zagranicę, bo wywożą je bogacze, których stać na najdroższe paszporty i wywiezie je sam rząd, aprobując i tolerując import zbytków, także tylko dla bogaczy.

Kiepska to i nie przemyślana robota.

—:::—

„Centrala“ piastowska i handel tekami.

Dla zbadania sprawy działalności „Głównego Urzędu Żywnościowego“ — Guzohanu została wyłoniona specjalna komisja sejmowa, w której pracach bierze udział również poseł Brodacki, jako reprezentant „Piasta“. Z „Guzohanem“ w sierpniu ub. roku zawarła Centrala Handlowa kółek i spółek rolniczych umowę na dostawę 75 wagonów owsa dla wojska i pobrała około 60.000 zł. zaliczki. Zabezpieczał zaliczkę gwarancyjną Bank agrarno- przemysłowy, któremu niedawno ogłoszono upadłość. Obie instytucje są ekspozyturami finansowemi stronnictwa „Piast“ i na czele ich stoją wybitni piastowcy: poseł Kowalczuk, b. minister przemysłu i handlu Szydłowski i inni. Centrala owsa „Guzohanowi“ nie dostarczyła: nie zwróciła również pieniędzy, bowiem znalazła się w bardzo trudnej sytuacji finansowej wskutek poniesienia strat na eksporcie zagranicę świń.

„Guzohan“ dając tak poważną zaliczkę „Centrali“ posłów piastowskich zażądał wykonania umowy, bądź zwrotu zaliczki, a gdy to nie nastąpiło, zaskarżył „Centralę handlową kółek i spółek rolniczych“ do sądu, jak również gwarantujący zaliczkę bank agrarno-przemysłowy.

Kilka tygodni temu sąd rozpatrzył sprawę i zasądził na rzecz „Guzohanu“ zwrot zaliczki z procentami i kosztami, co stanowi przeszło 70.000 złp. i nie obejmuje szkód i strat poniesionych przez „Guzohan“.

Następstwem wyroku powinno było być ogłoszenie upadłości Centrali i „Guzohan“ wniósł już odpowiednie podanie do sądu handlowego.

Tymczasem sprawa powołania następcy ministra Kiedronia stała się aktualną. Według pogłosek sejmowych stronnictwo „Piast“ na stanowisko to podobno wysuwało p. Szydłowskiego b. ministra przemysłu i handlu, zajmującego wybitne stanowisko w „Centrali handlowej spółek i kółek rolniczych“ i „Banku przemysłowo- agrarnego“.

Upadłość „Centrali“ w tym stanie rzeczy byłaby dość przykrym ewenementem politycznym. Poczęto tedy szukać wyjścia. Do likwidatorów „Guzohanu“ zgłosił się kilka dni temu w imieniu „Centrali“ adwokat Adamowski i żądał cofnięcia podania „Guzohanu“ o ogłoszeniu upadłości „Centrali“ wzamian za co dawał nominalnie 10.000 zł. z czego 1500 zł. gotówką, resztę wekslami, samochód używany i resztę w akcjach Banku polskiego. Tego rodzaju polubowne załatwienie sprawy zwrotu 70.000 zł. pieniędzy skarbowych nie byłoby oczywiście korzystną transakcją dla skarbu państwa, ponieważ zwrotowi uległaby zaledwie siódma część należności. Likwidatorzy „Guzohanu“ na te kombinacje nie poszli. Równocześnie umilkły i pogłoski o zamianowaniu p. Szydłowskiego ministrem handlu.

—:::—

18 miljonów złotych pożyczki na odbudowę.

Ile budowli odbudowano.

Ministerstwo robót publicznych przeprowadziło ostatnio szczegółowe zestawienie budynków, zniszczonych podczas wojny. Z zestawień tych wynika, iż zniszczenie w budowlach przerastało swoimi rozmiarami wszystkie inne szkody materjalne, wyrządzone przez wojnę.

Do końca roku 1924 zgłoszono 1,797.305 zniszczonych budowli.

W tem 2.039 kościołów i 6.856 szkół!

Do końca roku 1921 odbudowano przy pomocy państwa 674.037 budynków, w roku 1922 — 207.623, w roku 1923 — 217.385, w roku 1924 — 99.500. Razem do dnia 1. stycznia 1925 r. odbudowano 1,198.545 budynków, w tem 1.233 kościołów, 4.889 szkół.

Pozostaje jeszcze do odbudowy 598.760 budynków, w tem 800 kościołów i 1.967 szkół. Na cele odbudowy preliminuje ministerstwo robót publicznych na rok 1925 — 18,300.000 złotych, a to na pożyczki, udzielane za pośrednictwem państwowego banku nego na podstawie ustawy z dn. 6. maja 1924 roku. Ustawa ta zmieniła dotychczasowe zasady pomocy państwowej w dziedzinie odbudowy, zastępując zapomogi zwrotnemi pożyczkami.

—:::—

Szkolnictwo pod endecką kontrolą.

Wynika to jasno z wykrętnej odpowiedzi Min. W. R. O.

WARSZAWA, 18 4. (Pat.) Kierownik Min. W. R. i O. P. udzielił wyjaśnień na interpelację posła Piotrowskiego i tow. w sprawie okólnika, wydanego przez b. ministra Miklaszewskiego zalecającego udzielanie posł. Rymarowi, jako referentowi budżetowemu informacji w sprawach szkolnych. Zarządzenie to polecało kuratorom szkolnym, inspektorom i dyrektorom szkół udzielenia potrzebnych informacji i zezwalało temu referentowi na przysłuchiwanie się lekcjom. Kierownik ministerstwa wyjaśnia, że takie informowanie się referenta na miejscu u kuratorów, inspektorów i dyrektorów ma większą wartość, niż zasięganie informacji tylko w ministerstwie. Granice informacji, których władze szkolne mają udzielać referentowi są należycie określone. Informacje te żadnych szkód dla szkolnictwa przynieść nie mogą. Pan kierownik ministerstwa nie widzi powodu do zmiany tej części omawianego zarządzenia. Główny zarzut w interpelacji odnosi się jednak do uprawnienia referenta budżetowego przysłuchiwania się lekcjom w szkołach. Posłowie interpelujący dopatrywali się w tem uprawnieniu rozszerzenia roli referentów budżetowych do granic jakichś nadzwyczajnych komis. szkolnictwa. — Ponieważ rozporządzenie to mówi tylko o przysłuchiwaniu się lekcjom, a wyklucza wkraczanie czynne referenta w tok nauki, przeto pan kierownik ministerstwa i w tym punkcie nie przyznaje interpelantom słuszności.

—:::—

DLA
WŁASNEJ KORZYŚCI
prosimy zważać, ażeby otrzymać przy zakupie dobrze znaną 348—2
„Prawdziwą Francka domieszkę do kawy“
w skrzyneczkach, a nie jakiekolwiek mało-wartościowe naśladownictwo.
Na nowem opakowaniu skrzyneczek koloru brunatno-niebiesko-białego występują główne cechy, mianowicie miano »Franck« i »młynek do kawy« szczególnie wybitnie.
„Prawdziwa Francka z młynkiem do kawy“
czyni kawę wyśmienitą, a przytem tanią.

Nowiny z dnia.

Lwów, 22 kwietnia

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ, odbędzie się we środę, dnia 22 b. m., o godz. 6-tej wieczór w sali posiedzeń Rady miejskiej w ratuszu.

REPREZENTACJA MIASTA LWOWA NA WARSZAWSKIEJ KONFERENCJI TEATRALNEJ. Wiceprezydent m. Lwowa dr. Chlumtacz i p. Zawistowski wyjechali do Warszawy na konferencję teatrów warszawskich i prezydjum związków artystów scen polskich. Przedstawione mają być na konferencji płace artystów, wysokość wynagrodzenia itd., sprawa ta bowiem jest bardzo żywotną, ponieważ wysokość płac utrudnia prowadzenie teatrów i może spowodować zamknięcie wielu scen teatralnych. Podobno idzie o zniesienie tabelek i wygórowane honorarja za zastępstwa.

NOWE BUDOWLE WE LWOWIE. Pomimo sezonu budowlanego panuje martwota w ruchu budowlanym. Na wczorajszem posiedzeniu magistratu załatwiono tylko trzy sprawy nadbudówek. Wydano bowiem koncesje na nadbudowę II. piętra w realności przy ul. Kochanowskiego l. 38 i ul. Źródlanej l. 49, oraz nadbudowę I. piętra w realności przy ul. Króla Leszczyńskiego l. 11.

Pozatem na tem posiedzeniu ukarano 21 osób za przestępstwa sanitarno-policyjne, 2 osoby grzywnami 5 i 20 zł. za zanieczyszczenie lokali i 7 osób za spóźnioną rejestrację.

OFIARY ŚWIĄTECZNEJ STRZELANINY. Michał Strójwąs, postrzelił się ciężko w rękę, strzelając z pistoletu pod cerkwią w Obroszynie. Znajduje się on obecnie na leczeniu w szpitalu we Lwowie.

Jan Dowhan, liczący lat 17, został postrzelony z uciętego karabinu w pierś, podczas strzelaniny pod cerkwią w Ostrowie, pow. kamioneckiego. W stanie groźnym przywieziono go na leczenie do szpitala we Lwowie.

ŻEBY KOZA NIE SKAKAŁA... 16-letni Wacław Rusiński, syn emer. urz. magistratu, zam. przy ul. Kordeckiego l. 12 b, skoczył z muru ogradzającego podwórze tak nieszczęśliwie, że złamał nogę. Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI I ZRANIENIA. 5-letni Michał Zapotoczny został kopnięty przez konia w brzuch podczas zabawy na pl. Misjonarskim. W Pogotowiu rat. stwierdzono, iż doznał on ciężkich obrażeń wewnętrznych. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

Aniela Lewicka została pokąsana dotkliwie przez psa.

Pies Edwarda Machowskiego, zam. przy ul. Frydrychów, pokąsał dr. L. Schneidra, prof. gimn.

50-letnia Fania Starkmelhowa zjawiła się w Pogotowiu rat. z raną na ręku. Po zaopatrzeniu podała ona, że zranił ją nożem jej sublokator.

KRADZIEŻE. W Domu handlowo-przemysłowym przy ul. Kopernika l. 9 skradziono maszynę do pisania marki „Underwood" nr. 327926.

Karola Budzińskiego przytrzymano podczas usiłowanego włamania do mieszkania ks. Łączyszyna, zam. przy cerkwi św. Mikołaja.

SPRZENIEWIERZENIE. 13-letni Bolesław Gregorowicz, fałsz. Bernard Kraus, sprzeniewierzył 50 dolarów na szkodę kupca Leona Gollela, zam. przy ul. Słonecznej l. 45, u którego był zatrudniony.

ŚCIGANIE SPEKULANTÓW I PASKARZY. Funkcjonarjusze P. P. dla walki z lichwą i spekulacją stwierdzili w ub. tygodniu złą wagę pieczywa wypiekanego przez następujących piekarzy: Hermana Grubera, zam. przy ul. Furmańskiej, Benjamina Grubera, ul. Słoniawska, Adolfa Finstera, ul. Lwowskich Dzieci, Borucha Federa ul. Piekarska, Salomona Heya ul. Źródlana i Leona Haglera ul. Jachowicza. Oskarżono ich w sądzie o oszustwo.

Pozatem oskarżono w magistracie 4 właścicieli sklepów spożywczych o lichwę towarową, 2 piekarzy o brak kartek na chlebie i 22 właścicieli różnych firm o brak cen na wystawach.

—:::—

NA FUNDUSZ PRASOWY „DZIENNIKA LUD." Tow. Bredy za niepobraną premję złożył za pośrednictwem tow. Langa kwotę 7 zł. 50 gr.

Dalsze datki przyjmuje Administracja, ul. Sykstuska l. 21. II p.

—:::—

OTWARCIE BIURA SPRZEDAŻY DYREKCJI PAŃSTWOWEGO MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO WE LWOWIE. W dn. 20. bm. rozpoczęło w naszem mieście swoją działalność Biuro Sprzedaży Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego, które zakresem działania obejmuje woj. lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie, na celu zaś ma umożliwienie odbiorcom z tych województw zaopatrywania się w spirytus za pośrednictwem Lwowa, nie jak dotąd Warszawy. Fakt powyższy przyjmą do wiadomości z prawdziwem uznaniem liczne zainteresowane koła przemysłowe i handlowe, dla których możność nabywania spirytusu na wszelkie cele w Lwowskiem Biurze Sprzedaży D. P. M. S. ma duże znaczenie praktyczne.

Notatki literackie.

NOWE WYDANIA KLASYKÓW POLSKICH. Niedawno ukazały się nowe komentowane wydania utworów klasyków polskich, jak Trembeckiego: „Sofiówka i wybór poezji" opracow. przez Wł. Jankowskiego (Biblioteka Narodowa), Antoniego Malczewskiego: „Marja" ze wstępem i objaśnieniami prof. Al. Brücknera (Zakład im. Ossolińskich), pisma Kondratowicza, z objaśnieniami J. Krzyżanowskiego, oraz dramat Józefa Korzeniowskiego „Karpaccy Górale" z objaśnieniami Beutt-Wilkowskiej, nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

NOWE DZIEŁA JACKA LONDONA. Piewca niezłomnej woli i energji, nie cofającej się pod naporem najcięższych przeszkód, wydał znów nowe książki utrzymane w dotychczasowym stylu. Są to: „Przygoda", dzieje młodej dziewczyny, opętanej pasją podróży, dziko odważnej, silnej i zręcznej; druga książka, zbiór nowel p. t. „Przygody w zatoce San Francisco", kreśli awanturnicze wyprawy załogi łodzi policyjnej.

Komunikaty

× Z. A. N. M. S. Posiedzenie zarządu odbędzie się w środę, 22. bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym Rynek 8, I p.

A. Smolikowski **St. Dziurzyński.**

× BACZNOŚĆ EMERYCI! Walne Zgromadzenie „Powszechnego Małopolskiego Stowarzyszenia Emerytów państwowych, wojskowych, kolejowych, ludzież wdów i sierót po nich", odbędzie się w niedzielę, 26. bm. w sali posiedzeń Rady miejskiej we Lwowie.

Porządek dzienny obejmuje sprawy bardzo ważne to też udział interesowanych, posłów i senatorów, tudzież delegatów z prowincji, a także przedstawicieli urzędników czynnych pożądany.

× ZEBRANIE SEKCJI GEOGRAFICZNEJ KOŁA LWOWSKIEGO T. N. S. W. odbędzie się w środę, 22. bm. o godz. 18.30 w sali Instytutu Geograficznego U. J. K. ul. Kościuszki 9, III. p., z porządkiem dziennym: referat Dra Marjana Koczwary p. t. „Stosunki geobotaniczne okolic Lwowa".

Z ruchu zawodowego.

§ W piątek, dnia 24. bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się Zebranie pełnej Rady Zawodowej w lokalu ul. Ossolińskich 10.

A. Andreasik. **K. Żelaszkiewicz.**

§ BOJKOT W FABRYCE POLSKIE ZAKŁADY OBRÓBKI DRZEWA „FORNUS", ul. Mickiewicza 22, z powodu niskich płac i nieuznania organizacji, oraz męża zaufania, ostrzega się robotników stolarskich, oraz maszynowych, by w odnośnej firmie pracy nie podejmowali aż do odwołania.

Bitwa na ulicach Kijowa.

WARSZAWA, 21. kwietnia (AW). W dniu 19. b. m. odbyła się na ulicach Kijowa formalna bitwa między sowiecką policją a bandytami. Strzelanina trwała 6 godzin. Ruch uliczny został wstrzymany. Bandyci strzelali z dachów kamienic.

Samochody po 12 i pół dolara.

Henryk Ford, „król samochodowy" z Detroit, ogłasza, że warsztaty jego w najbliższym czasie wypuszczą niebawem na rynek handlowy małe samochody po rekordowej cenie 12.6 dolara za sztukę.

Pod wrażeniem jej zapowiedzi Forda zamierzają prawie wszystkie inne fabryki samochodów w St. Zjednoczonych zniżyć znacznie ceny swych wyrobów.

Mimochodem.

W jaki sposób niektóre miasta chcą być piękne i bogate?

Pewnego Lwowianina, przybyłego do Poznania, uderzył estetyczny wygląd tamtejszych kamienic i domów, zdobnych w prześliczną zieleń i kwiecie.

Jak wielkie umiłowanie kwiatów, jaki zmysł piękna muszą posiadać ci ludzie — myśli z uznaniem Lwowianin — każde okno udekorowane festonami zieleni zwisającej ze skrzynek, pełnych różnorakiej zieloności i barwy kwietnej. Każdy balkon, to mały ogród, starannie wypielęgnowany.

Rozprawia więc z tubylcami na temat tego kultu.

I dowiaduje się, że strojenie domów nie jest zamiłowaniem, ale planową akcją magistratu, który za każde nieukwiecone okno każe sobie płacić wysokie, bo 20 złotowe kary... Niejedna biedna rodzina nie pomyślałaby o ozdobie okien, gdyby nie groza zapłaty 20 złotych.

W ten sposób — miasto, pod przymusem staje się piękne...

Inne znów miasto, stolica Kanady angielskiej, Winnipeg, posiada burmistrza, który ma tę ambicję, by miasto czyniło wrażenie bardzo zamożnego. A ma też własne „sposoby", by ten cel osiągnąć.

Oto, w celu przekonania zjeżdżających tu cudzoziemców o bogactwie miasta i zamożności mieszkańców, burmistrz zabrania kupcom wywieszania szyldów i zawiadomień o wyprzedażach towarów po cenach zniżonych, o licytacjach przedświątecznych lub o tanich sprzedażach „z powodu zmiany lokalu". Do rozklejania ogłoszeń sądowych o licytacjach za długi, wyznaczył miejsce kryte przed oczyma gości przyjezdnych, z ulic usunął żebraków, a wozom z tanimi obiadami dla ludności pracującej zabronił krążyć w pobliżu głównych hoteli.

———

Co uderza w mieście naszem przybysza z zagranicy?

„Kurz!" — „Błoto!" — zawołają zapewne czytelnicy po przeczytaniu tego tytuliku.

Otóż nie.

Pewien Polak, zamieszkały długi czas w Niemczech przybywa do Lwowa, ogląda nasze miasto, zwiedza rzeczy piękne i mniej piękne, chodzi po najdalszych krańcach Lwiego Grodu, a następnie, rzecz prosta, formułuje swe wrażenia.

Oto — podobają mu się bardzo niektóre gmachy, jakich nawet nie spodziewał się ujrzeć na tutejszym gruncie, ogólne wrażenie — owszem, jest nawet dodatnie. Tylko — dlaczego tu ludzie ciągle przebywają na ulicy? Ulica Legjonów, Akademicka, a nawet i inne, pełne wciąż spacerujących tłumów mężczyzn i kobiet.

„Dlaczego? — pyta gość — czy tyle mają czasu? Czy to specjalny jakiś wasz zwyczaj?"

Istotnie — fakt prawdziwy.

I my możemy zapytać tych płynących bez końca tam i napowrót próżniaczych tłumów ulicznych:

Czy tyle mają zbędnego czasu? Czy tego czasu nie szkoda na bezmyślną promenadę? I na... nadawanie miastu naszemu cechy miasta próżniaków?

Różne.

W ŁODZI RATUNKOWEJ NAOKOŁO ŚWIATA. Czterech majtków angielskich Kornwalii przedsiębiorą podróż naokoło świata w zwykłej łodzi ratunkowej, która od 30 lat pełni swą służbę. Niezwykli podróżnicy postawili sobie za cel wypróbowanie użyteczności telegrafu iskrowego, a przedewszystkiem zbadanie, jaki sposób odżywiania się jest najodpowiedniejszy w tak ciężkiej podróży, oraz czy można obywać się bez wody do picia przez dłuższy czas. Sfinansowania całej entrepryzy podjęła się pewna amerykańska wytwórnia filmów, wzamian za zdjęcia kinematograficzne, które będą dokonane podczas podróży.

Nieporządki w rzeźni zagrażają życiu mieszkańców miasta.

W nocy 14 bm. zabito w rzeźni miejskiej około 60 sztuk bydła, bez oględzin lekarza weterynaryjnego. O świcie mięso to wywieziono z rzeźni do miasta również bez oględzin. Nie oznaczono przytem jakości tego mięsa, czyli spekulanci sprzedawać mogli mięso nawet najlichszej sorty jako pierwszej kategorji. — Podobne fakty dość często zdarzają się w rzeźni.

Przyczyną tego jest fakt, iż w obrębie rzeźni nie mieszkają obecnie lekarze weterynaryjni. Dyrektor rzeźni Krzyształowicz wyprowadził się bowiem z rzeźni i mieszka obecnie przy ul. Zielonej.

Wprawdzie istnieją w rzeźni mieszkania dla lekarzy weterynaryjnych. Są one zajęte jednak przez inżynierów gazowni miejskiej, wbrew swemu przeznaczeniu. Wobec tych stosunków mogą rzeźnicy bić w rzeźni bydło chore. Bałaganu rzeźnianego magistrat nie potrafi usunąć. Dlatego też wojewódzki Urząd weterynaryjny winien wglądnąć w tę sprawę i zarządzić co należy.

—:::—

Gniazda rozpusty we Lwowie.

Aresztowaną Wiktorję Stachurską i jej 29-letniego syna Edwarda odstawiono do więzienia sądowego.

W śledztwie policyjnem ustalono nazwiska 7-miu klijentek tego domu rozpusty. Są to damy z różnych sfer, przeważnie jednak z burżuazji. Między innemi, figurują w spisie właścicielka pensjonatu, przedsiębiorstwa przemysłowego, żona adwokata, różne panny bez zajęcia, urzędniczka prywatna H. T. niejaka W. G. z prowincji mająca narzeczonego wyższego urzędnika samorządowego na prowincji.

Szczególnie wyzyskiwaną była przez aresztowaną kuplerkę — krawczyni Janina N., stale u niej zamieszkała, która musiała dawać Sz. trzy czwarte swego ubocznego zarobku.

Policja jest w posiadaniu znacznej ilości nazwisk kobiet z prowincji, które przybywały do salonu St., ażeby zarobić na nowe kostrjumy.

Mniej zamożne bowiem klijentki Stachurskiej, pracowały tu na modne stroje. — Gdy która z kobiet wahała się, uspakajała Stachurska jej sumienie argumentem, że chyba uczciwą pracą nie wiele zarobi.

Męską klijentelę tworzyli przeważnie bogaci nafciarze z Borysławia, lwowscy kupcy i przemysłowcy.

Niewiadomo z jakiego względu policja zachowuje ich nazwiska w tajemnicy. — Czyżby mniemano, że oni są już ukarani zdzierstwem, które uprawiała Stachurska względem swych klijentów i klijentek. Poza biletem wstępu w cenie 10—20 zł. chwilowy pobyt kosztował tu gościa 60, 100 i więcej złotych.

Bywały tu i damy nie dla zysku, lecz dla zmiany wrażeń. Te same opłacały wstęp swym adoratorom, same zaś występowały w maskach, aby się nie zdradzić. Interes St. szedł wyśmienicie, gdyż często karty wstępu do tych salonów prolongowano.

Podobne gniazda rozpusty mieszczą się i w innych częściach miasta. W okolicy ul. Akademickiej podobny lupanar dla przyjemności urządził pewien inżynier. Do policji napływają anonimowe pisma, podające adresy innych — gniazd rozpusty.

Świadczy to, iż mimo ciężkich czasów dość jest w mieście bogaczy, których stać na uprawianie bachanalji. Może uda się kiedyś dobrać do ich worków.

—:::—

Bójki i awantury.

Wczoraj wieczorem dwóch podchmielonych młodzieńców zaatakowało przechodzących ul. L. Sapiehy, akademików Urbana Tadeusza i Beszka Henryka. Ci zawezwali patrolującego policjanta, aby wylegitymował awanturników. Podchmieleni rzucili się na przodownika i poczęli go bić. Wówczas grupa techników wzięła w obronę policjanta i dopomogła mu odprowadzić napastników do komisarjatu. Stąd nie chcieli się oni udać do Komendy policji. Gdy odwożono ich karetką aresztancką powybijali oni szyby w tej kibitce, a następnie w celi aresztanckiej zniszczyli okna, urządzenie, wiadro i konewkę na wodę. Aresztowani nie chcieli okazać swych legitymacji.

Ze znalezionych przy nich dokumentów — podczas rewizji, okazało się, że byli to Leopold Kal, rzekomo student uniwersytetu i Tadeusz Stamfest, technik.

Leon Hauser, zam. przy ul. Podlewskiego L. 6, w towarzystwie 2, nieznanego nazwiska osobników, napadł w nocy na Wasyla Lyzickiego, przechodzącego ul. Zamarstynowską.

Napastnicy pobili L. i skradli mu z kieszeni płaszcza 3 zł i 50 gr. Hausera aresztowała policja.

Szajka awanturników napadła na Zniesieniu na dom Piotra Podgórskiego. Sąsiedzi pospieszyli na pomoc napadniętemu i oswobodzili go z opresji. Napastników wyśledziła policja. Są to Władysław Chałuszczak, Wład. Kluczník, Wład. Czarnecki, Michał Rusin i Michał Budziński. Osadzono ich w areszcie.

Stefan Swinc wraz ze swą siostrą Marją wywołali wielką awanturę w restauracji Agida przy ul. Żółkiewskiej.

Osadzono ich również w „furdygarni".

—:::—

Zezwierzęcenie opiekuna sieroty.

Sambor, w kwietniu.

Obywatelstwo samborskie było przez kilka dni podniecone ogłoszeniem rozlepionem na murach miasta, tej treści: „Kto odszuka Helenę, sierotę lat 17 blondynkę, niskiego wzrostu, która została uprowadzoną, otrzyma w nagrodę 100 złotych. Bliższa wiadomość w Ekspozyturze Policji Państw.

Opiekunem tej sieroty był p. Jakób Wojtałowicz, podmajstrzy warsztatu stolarskiego przy sekcji kolei państwowej w Samborze. Dzięki umiejętnemu wykonywaniu „podarków" z materjału kolejowego i kol. robocizny, jak szafy, stoły i t. p. pozyskał zaufanie swych przełożonych tak dalece, że wszelkie doniesienia na niego do dyrekcji wrzucane były do kosza.

Aby zabezpieczyć siebie od pewnych doniesień naocznych świadków, znalazł 2 robotników stolarskich Tobiasa Józefa, który pracował przez lat 25 i Frankowicza Fr., który pracował lat 5 i bezwzględnie ich wyzyskiwał. Uczciwa i spokojna praca tych ludzi nie została uznana; przy redukcji zostali zwolnieni bez 3-miesięcznej odprawy, natomiast w ich miejsce zostali przyjęci młodzi.

Kiedy pokrzywdzeni osobiście zwrócili się do prezesa p. Barwicza, wykazując protokolarnie fuszerki p. W. przyobiecano im powrót do pracy.

Lecz dzięki poplecznikom p. W. i pomimo osobistego przyrzeczenia prezesa p. Barwicza, że wrócą do pracy, do roboty nie stanęli a nawet nie wypłacono im 3-miesięcznej odprawy.

Jeśli notatki robione w prasie o nadużyciach panów naczelników pozostaną bez skutku, to Dyrekcja posyłając protokolistów, wygląda swych realacjach jak w przysłowiu: „Kruk krukowi oka nie wykole".

Niech opinja publiczna dowie się, co to za ananas ten p. Wojtałowicz, pezetkowiec i prawa ręka przełożonych.

Zeznanie złożone przez znalezioną sierotę, jest hańbą dla p. W. jak również i tych, którzy bronili go przy niszczeniu skarbu kolejowego. Helena P. była sierotą, wychowywaną w zakładzie Albertynek we Lwowie. Pan Wojtałowicz, lat 43, człowiek uposażony, żonaty, bezdzietny, postanowił ją wychować i jako opiekun, zabrał do siebie sierotę, liczącą lat 13. Dziewczynka o ładnych rysach twarzy, blondynka, pięknych ócz, ucieszona przyjechała do Sambora. Po kilku dniach pobytu została nieszczęsna ofiara przez p. W. zgwałcona. Stosunek taki utrzymywał ten wampir przez lat 4. Niedawno przyznała się dziewczyna księdzu przy spowiedzi, który jej polecił usunąć się z tego domu. Kiedy proceder ten trwał dalej, sierota nie chciała ukrywać tajemnicy, ostatecznie uciekła od swego opiekuna, kryjąc się w łozach obok rzeki Dniestru o głodzie i chłodzie przez kilka dni. Aby policję poruszyć do energicznych poszukiwań, oczernił p. W. sierotę, że ukradła mu 50 złotych, kolczyki i koszule. Ostatecznie pewien obywatel odnalazł ją i odprowadził na policję. Jej zeznania, a później badanie lekarskie dały ten wynik, że p. Wojtałowicz został odstawiony do więzienia.

Istnieje jednak obawa, że pan W. może zostać wypuszczony za kaucją i usunąć klasycznego świadka. Władza powinna na koszt uwodziciela z powrotem odesłać sierotę do zakładu Albertynek, bo przetrzymywanie jej na policji jest tylko powiększaniem jej krzywdy.

Obywatel.

Sąd doraźny w Samborze.

Sambor 18. kwietnia.

W sobotę odbyła się u nas rozprawa przed Sądem doraźnym. Jako oskarżony stanął 24-letni robotnik firmy „Premier" w Borysławiu, Andrzej Paszek o zbrodnię z par. 8, 134 u. k. (tj. usiłowanego morderstwa na osobie kierownika kopalni Horkim). Tłem sprawy była redukcja skutkiem której pozbawiony środków do życia Paszek postanowił popełnić samobójstwo, a przedtem zemścić się na kierowniku Horkim, który według jego wyobrażenia spowodował usunięcie go z pracy. W dniu zajścia, dnia 31. marca b. r. udał się Paszek jeszcze raz do Horkiego prosząc o pracę, a gdy mu jej odmówił, a nadto stojącego przed kopalnią kazał zrewidować, wpadł w szał i wystrzelił. Horki został lekko zadraśnięty pod pachą.

Rozprawie przewodniczył r. s. o. Kuczera, wotowali r. s. o. Łopuszański, Kuzib i Stański. Oskarżał prok. Szafraniec, bronił tow. dr. Schorr. Po całodziennej rozprawie zapadł wyrok, którym dla braku jednomyślności przekazano sprawę do zwyczajnego postępowania.

Tow Troelstra.

(Inf. Międzynar.) Tow. P. J. Troelstra, długoletni przywódca holenderskiej socjalnej demokracji, który niedawno z powodu choroby usunął się od czynnej polityki, obchodził 20 kwietnia 65-tą rocznicę urodzin. Tow. Troelstra należy od wielu lat do najwybitniejszych osobistości w Międzynarodówce.

Posiedzenie Egzekutywy S. M. R

(Inf. Międzynarod.) Najbliższe posiedzenie Egzekutywy soc. Międzynarodówki robotniczej odbędzie się 9 i 10 maja w Paryżu.

Konferencja zajmie się przedewszystkiem przygotowaniem kongresu międzynarodowego. Poza tem na porządku dziennym znajduje się sprawa układów gwarancyjnych i rozbrojenia.

Zabytek barbarzyństwa.

Z Madrytu donoszą: Podczas walki byków na arenie w Andujar pod Madrytem, zaszło kilka nieszczęśliwych wypadków. Byki pobodły i podeptały 7 torreadorów. Jeden z nich zmarł po przewiezieniu go do szpitala, sześciu walczy ze śmiercią.

Ile ludności liczą St. Zjednoczone.

Według statystyki z 1. stycznia 1925, Stany Zjednoczone liczą obecnie 114.311.000 mieszkańców. Oznacza to przyrost ludności w r. 1924 o 1.627.000. Przyrost naturalny jest o 4 razy większy niż przyrost przez imigrację.

—:::—

Zjazd ruchowców.

Dnia 15. kwietnia 1925 r. w lokalu ZZK. ul. Grodecka l. 69. we Lwowie, odbył się Zjazd Sekcji Okręgowej Ruchu, z następującym porządkiem ruchu.

1) Zagajenie i wybór prezydjum, 2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zjazdu, 3) Sprawozdanie z działalności i kasowości, 4) Dyskusja nad sprawozdaniem i udzielenie absolutorjum, 5) Wybór nowego Zarządu, 6) Wnioski i interpelacje.

Zjazd zagaił prezes miejscowej S. Ruchu kol. Feszczuk, witając przybyłych delegatów i podkreślając znaczenie Zjazdu.

Do prezydjum Zjazdu wybrano kol. Gebasa z Tarnopola, Feszczuka i Petryńskiego ze Lwowa.

Sprawozdanie z działalności organizacyjnej w Okr. Lwowskim składał kol. Kowal, poczem rozwiązała się dość ożywiona dyskusja, — którą zakończyła uchwała przyjmująca sprawozdanie do wiadomości.

Następnie kol. Krogulski (Kraków) przedstawił sytuację obecną Ruchowców, poruszał wszystkie niedomagania tychże i wskazał na przyczyny, które spowodowały pewien stan niezadowolenia, wzywa wszystkich do uświadamiającej, lecz usilnej pracy, która będzie rękojmią zdobycia lepszych warunków bytu — po dość obszernej i rzeczowej dyskusji przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, który przedstawia się następująco: Feszczuk Bazyli przet., Lwów, Trojanowski Michał, przet., Lwów, Petryński Feliks zwrot., Lwów, Lasoń Andrzej przet., Przeworsk, i Turkanik Józef, dyż. ruchu Drohobycz, — zastępcy: Pastuszczak Paweł, lamp., Krasne, Speidelbach Jan, zwrotn., Sokal i Mitka Jan, blokotwy, Sambor.

W dalszym toku obrad wpłynął wniosek do prezydjum, że zebrani delegaci na zjeździe O. S. R. we Lwowie domagają się w jak najkrótszym czasie zwołania Zjazdu Centralnej Sekcji Ruchu w Warszawie, który jednogłośnie uchwalono.

W końcu odczytano rezolucję następującej treści: Zebrani na Zjeździe O. S. R. delegaci miejscowych Sekcji Ruchu Okr. Lwowskiego, po wysłuchaniu członka W. W. kol. Maksamina i sprawozdania Zarządu O. S. R. domagają się:

1. Wydania w najkrótszym czasie pragmatyki służbowej z uwzględnieniem wszystkich poprawek zgłoszonych przez blk. Związków.

2. Wydania w jak najkrótszym czasie rozporządzenia o odrębnej Kasie chorych dla kolejarzy, — oprócz tego na zasadach ustawy z 19. V. 1920 r. z prawem wpłacania stałych wkładek i współudziału w jej Zarządzie.

3. Wydania ustawy emerytalnej dla pracowników dziennie płatnych z uwzględnieniem wszystkich poprawek, zgłoszonych przez W. W. Z. Z. K.

4. Wydanie rozporządzenia o korzystaniu z urlopów wypoczynkowych dla wszystkich pracowników po roku służby, w nieuszczuplonych rozmiarach.

5. Wydania wszystkim pracownikom pełnego umundurowania według żądań W. W. Z. Z. K. a przedewszystkiem wydania należnych, zaległych ubrań za rok 1924.

6. Protestują przeciwko zamiarowi wprowadzenia premji za przetaczanie, natomiast żądają wypłaty stałych ryczałtów za przetaczanie.

7. Żądają objęcia wszystkich bez wyjątku pełniących służbę nocną pracowników rozporządzeniem o dodatkach nocnych.

8. Żądają jednakowych dodatków nocnych dla wszystkich pracowników pełniących służbę nocną, w wysokości 4-ch punktów.

9. Protestują przeciwko wymierzaniu nadmiernie wysokich kar za szkody powstałe w czasie służby bez udowodnienia winy.

10. Domagają się służbę w turnusach ściśle opartych na ustawie o 8-mio godzinnym dniu pracy.

11. Żądają zaliczenia wszystkim pracownikom służby ruchu jednego roku służby za 18 miesięcy do wysługi lat emerytury.

12. Stwierdzają, że tylko ZZK. jest jedyną organizacją broniącą interesów kolejarzy, i wyrażają W. W. Z. Z. K. pełne zaufanie, polecając jego pieczy szczególnie postulaty ruchowców i wzywają wszystkich kolegów do wstępywania w szeregi Z. Z. K.

Powyższa rezolucja została jednomyślnie przyjęta.

Na tem Zjazd zakończono z życzeniem dalszej pracy i rozwoju na tle organizacyjnem Z. Z. K.

—:::—

Kobiety w niem. służbie szpiegowskiej w czasie wojny.

Były szef policji londyńskiej sir Basil Tompson, który podczas wojny był organizatorem służby szpiegowskiej angielsko-francuskiej zamieścił w „Sunday News" swoje wspomnienia, opisując m. in. tragiczny los tancerki japońskiej Mata Hari, która została uwięziona przez Francuzów a następnie stracona.

Tuż przed tragicznym jej końcem poznał ją sir Tompson, jako tancerkę japońską. Mata Hari, której rzeczywiste nazwisko brzmiało Gertruda Zeller bawiła w pierwszym roku wojny w Madrycie i uchodziła za kochankę niemieckiego attache wojskowego. Pewnego dnia napłynął do Fallmouth okręt holenderski, który został w porcie zrewidowany przez władze angielskie.

Holandja była wówczas ośrodkiem niemieckiej służby wojskowej. Wśród pasażerów była też Mata Hari, legitymując się paszportem na nazwisko Gertruda Benedik. Wydała się ona podejrzana angielskim urzędnikom policyjnym i dlatego przytrzymano ją, następnie przewieziono do Londynu.

Tompson uważał Mata Hari za najzręczniejszą i najbystrzejszą z pośród szpiegów, jakimi rozporządzały niemieckie władze wojskowe.

P. Tompson przesłuchiwał ją w Londynie. Broniła się tak zręcznie, że nawet Tompson, który miał dużą rutynę w rozpoznawaniu szpiegów uwierzył jej wszystko na słowo. Mimo, że nie była już pierwszej młodości i nie bardzo piękna, roztaczała jakiś szczególny czar. Przyznawała, że jest kochanką attache niemieckiego ale ze służbą szpiegowską nie ma nic wspólnego. Gdy jednak znalazła się sam na sam z Tompsem, przyznała, że trudzi się szpiegostwem ale na rzecz Francji!

Podczas rozstania Tompson radził jej, aby się strzegła szpiegów niemieckich... W cztery tygodnie później została przytrzymana na granicy hiszpańsko - francuskiej i stawiona przed trybunał wojenny, który ją zasądził na śmierć.

O innym szpiegu na rzecz Niemiec, 45-letniej holenderce de Bournonville pisze Tompson co następuje:

Dnia 14. października 1915 został na głównej poczcie londyńskiej nadany list do panny Fallström w Stokholmie. Urzędnikowi, który listy cenzurował wydał się ten list podejrzany, mimo, że treść jego była zupełnie obojętna, dotycząca bowiem wyłącznie spraw rodzinnych. Papier poddany chemicznemu badaniu dał wynik nadzwyczajny. Niewidzialnym chemicznym atramentem napisane były ważne wiadomości wojskowe. Następnie przychwycono jeszcze kilka listów, odresowanych do p. Fallström, które dały podstawę do stwierdzenia, że listy te były wysyłane przez szpiega niemieckiego. Chodziło teraz o to, aby szpiega wyśledzić. Jeden z urzędników kryminalnych wpadł na pomysł sprawdzenia, czy przypadkiem nie wysyła kto depesz pod wspomnianym adresem panny Fallstrvm. Okazało się, że istotnie telegram taki został wysłany a jako nadawczyni legitymowała się Ewa de Bournonville.

Dwu urzędnikom kryminalnym polecono śledzenie jej. Jeden z nich wprowadził się do pensjonatu gdzie mieszkała i zaczął jej nadskakiwać ażeby wzbudzić jej zaufanie. Pewnego dnia detektyw powiedział jej „poufnie", że Anglicy wynaleźli nowy środek wybuchowy. W dwadzieścia cztery godzin później zatrzymano na poczcie list do „panny Fallstrvm", w którym niewidzialnym chemicznym atramentem podana była „sensacyjna" wiadomość o nowym angielskim środku wybuchowym. Teraz już nie było wątpliwości. De Bournonville została aresztowana, i zasądzona na śmierć. Później drogą łaski zamieniono jej karę śmierci na dożywotnie więzienie. Po zawarciu pokoju Ewa de Bournonville odzyskała wolność i wróciła do Holandji.

Żydzi w Palestynie.

Kolonizacja Żydów w Palestynie napotyka na wiele trudności, nietylko z powodu niechęci żywiołów miejscowych, które z nienawiścią odnoszą się do żydów, ale głównie z powodu niemożności zakupu ziemi. Korespondent „Kurjera warszawskiego" w liście z Haify w Palestynie, podaje ciekawe szczegóły o postępie kolonizacji emigrantów żydowskich w dawnej ich ojczyźnie.

Kolonizacja obecnie posuwa się trzema drogami, obejmując najbardziej żyzne doliny. A więc doliną Saron, od Haify wzdłuż brzegu morskiego do Gazy, doliną Hajalon, biegnącą z Jaffy do Jerozolimy i wreszcie doliną Jezrael, od Hajfy do Tyberjady.

W ten sposób zamykają żydzi pas ziemi pozostawiając na północy kolonizację gór i połaci leżących nad morzem Martwem, gdzie kolonizacja ma rację bytu dopiero po regulacji Jordanu.

Co się tyczy danych procentowych, odnoszących się do żywiołu, zaludniającego te obszary, korespondent opiera się na informacjach otrzymanych od prezesa funduszu narodowego Ussiszkina, który prowadzi pracę kolonizacyjną i zajmuje się osadzaniem żydów na roli.

Prezes Ussiszkin dowodził, że emigracja z Polski wynosi 50 proc. ogólnej liczby imigrujących do Palestyny, 20 proc. przypada na Litwę, Ukrainę, Rumunję, Czechy i Łotwę. Niemcy przysyłają 10 procent imigrantów. Anglja i Ameryka około 5 procent, pozostałe zaś 15 procent przypada na żydów z Bułgarji, Grecji, Syrji, Mezopotamji, Turcji, Kurdystanu i Hiszpanji.

Ciekawy jest fakt rozsiedlenia się tych żywiołów, ich wzajemny stosunek: prądy nurtujące w masach całego świata.

Żydzi ze Wschodu i półwyspu Bałkańskiego, przybywają do Jerozolimy i zajmują się handlem, z Niemiec, osiedli w Hajfie i jej okolicach w Tel Aviv spotykamy większość żydów z Polski i częściowo z Rosji. Reszta osiedla się na wsi, tworząc tak samo ośrodki z danych krajów.

Rozsiedlenie wedle państw, da się wytłumaczyć nieznajomością stosunków i chęcią stykania się z żywiołem sobie znanym. Krewni przyjeżdżają do krewnych, znajomi do znajomych.

W tych warunkach sprawa zlania się różnolitych żywiołów w bryłę narodową jest postulatem dla żydowstwa najważniejszym.

Zdaniem prezesa Ussiszkina, największe znaczenie ma tu wspólny język i szkolnictwo hebrajskie. Język urzędowy jest jednym z trzech urzędowych języków w Palestynie, (angielski, hebrajski i arabski) i jest wśród żydów panujący.

Pod względem ekonomicznym zaszedł zasadniczy zwrot. Do niedawna przybywali tylko „chalucim", to jest młodzież, pełna zapału i poświęcenia, ale pozbawiona środków materjalnych. Obecnie na ten żywioł przypada około 40 proc., resztę zaś stanowią kapitaliści i przemysłowcy.

Jeżeli chodzi o poglądy społeczne, to żywiołem najradykalniejszym są żydzi rosyjscy. Żydzi z Polski są żywiołem dodatnim, spokojnym, i pracowitym.

Ciekawa jest nienawiść, panująca tutaj do t. zw. „Luftmenscha", czarnogiełdziarza i spekulanta. Etyka żydowska, która pod tym względem jest poważnie stępiona w krajach europejskich, tu zaostrza się i zmienia front zupełnie zasadniczo.

—:::—

I Rosja przygotowuje się do wojny gazowej.

Anglja i Ameryka zaprzęgły najtęższych chemików i techników do obmyślenia najbardziej niezawodnych i precyzyjnych bomb gazowych do użytku na wypadek wojny. Próby tak w Anglji jak w Ameryce dały wyniki „nadzwyczajne“. Ameryka posiada środek, przy pomocy którego w 10 minut można w cmentarz zamienić miljonowe miasto.

Ale i Rosja nie chce pozostać w tyle.

W gazecie „Krestjańska Ukraina“ zamieszczono artykuł o wojennych przygotowaniach rządu sowieckiego.

Planowane jest podniesienie liczby strzeleckich dywizji z 40 na 56.

Pierwsza armja konna składająca się z 6 dywizji, opracowuje plan dla stworzenia nowych pięciu kadr dywizji kawaleryjskich.

Kaukaska armja konna także reorganizuje się, aby stanowić dwie armje, każda po pięć dywizji. Równocześnie przeprowadza się nowe uzbrojenia polowych oddziałów artylerji armatami lepszego systemu, zakupowanemi obecnie w Japonji.

W styczniu zorganizowano „główny zarząd wyrobów chemicznych R. K. K. A.“ pod pod kierownictwem którego wre gorączkowa robota nad przygotowaniem gazów trujących.

Najlepiej prosperujących

17 FABRYK CUKRU I MYDLARNI, ZOSTAŁO PRZEZNACZONYCH DLA SPECJALNEGO WYROBU GAZÓW TRUJĄCYCH.

W byłej fabryce cukru, Jaroszyńskiego koło Kijowa, w hermetycznie zamkniętych laboratorjach, otoczonych największą tajemnicą wyrabia się specjalnie trujący gaz. Poddane temu gazowi zwierzęta, po upływie kilku sekund dostawały śmiertelnych drgawek i ginęły, mimo, że miały założone na łbach ściśle dopasowane gumowe maski przeciwgazowe z tlenową skrzynką.

Niedaleko Troicko - Sergiewskiej Ławry, w połowie stycznia w obecności Frunzego i Kamieniewa były przeprowadzone ćwiczenia strzeleckie na dalekie dystansy z karabinów maszynowych i karabinów zwyczajnych, strzelano kulami, zatrutemi gazem.

Na Kaukazie północnym w dolinach płaskowzgórza „Żuczka“ odbywają się ćwiczenia rzucania bomb z aeroplanów o wadze 10-ciu funtów napełnionych gazami trującymi, a także ćwiczenia artylerji polowej strzelającej granatami o tych samych własnościach. W początkach stycznia została wysłana wojenno-morska komisja do Tokio, dla przyjęcia zakupionych w Japonji łodzi podwodnych i hydroplanów.

W wyższych sferach sowieckich jak donosi cytowana gazeta liczą się z koniecznością wojny z Rumunją i Bułgarją i dlatego ukraiński okręg wojenny już obecnie został przeznaczony na przyfrontowy rejon wojennych operacji.

Gdy socjaliści całego świata prowadzą wytężoną kampanię za rozbrojeniem powszechnem, „proletarjacka“ Rosja paraliżuje te akcje własnem potwornem zbrojeniem.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Królowa Saby“.

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Maskarada na poddaszu“ I. Vojnivića (premiera).

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Tosca“ (gośc. wyst. Skupiewskiego).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2b:

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy“.

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo“.

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo“.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo“.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL, ul. Jagiellońska L. 11.

W środę, o godz. 7.30 wiecz. „Bar Kochba“, historyczna operetka. W roli Dina p. Iolis, Bar-Kochba p. Brejtman, Pajus p. Brin.

7-godzinna mowa obstrukcyjna kobiety.

WIEDEŃ. Tow. Emma Freundlich osiągnęła dla kobiet rekord w annałach parlamentarnych, przemawiała bowiem w sobotę w misji (wyłonionej dla ustawy lokatorskiej przez 7 godzin, od 10—1 i od 3—7, zapowiedziawszy na końcu, że mowę swą dokończy w poniedziałek. Jest to, jak się zdaje pierwsza mowa obstrukcyjna, którą kiedykolwiek wygłosiła kobieta w parlamencie.

Kierownictwo budowy Domów P. K. O. we Lwowie

rozpisuje przetarg ofertowy na:

wykonanie robót kaflarskich.

Oferty należy wnosić najpóźniej do dnia 29 kwietnia 1925.

Formularze ofert otrzymać można w biurze Kierownictwa budowy, Lwów, ul. Nowy Świat l. 14.

E. Czerwiński i A. Zachariewicz

15—1 inżynierowie - Architekci.

uczciwa kobieta, która całe swe życie pracowała ciężko i osiągnęła niewiarygodny, zadziwiający sukces. Posiadała wszystko, co można nabyć za pieniądze: fryzował ją najlepszy fryzjer, suknie szył jej pierwszorzędny krawiec damski, jej pierścienie i branzolety pochodziły, z najwspanialszego sklepu jubilerskiego — a przecież to wszystko nie wyglądało na niej tak, jak wyglądać powinno i żadna siła świata nie potrafiłaby zrobić z niej „damy“. Uświadomiała sobie to dobrze i to wprawiało ją w pomieszanie. Natomiast u pani Parmelee Stebbins, która nigdy w życiu nie zrobiła nic pożytecznego — o ile się wybór bogatego męża nie zechce uważać za jakąś pożyteczną akcję — było wszystko w porządku. Matka wiedziała również o tem i dlatego ta kobieta budziła w niej paniczny przestrach, przejawiający się drżeniem każdego nerwu. A i stary T. S., który — gdyby był sam — odesłałby panią Stebbins do wszystkich djabłów, począł drżeć i gwałtownie połykać jedzenie, ponieważ był żonaty i kochał tę trzęsącą się kobietę.

Pani Stebbins należy do tych Amerykanek, które nie dopuszczają, aby małżeństwo i macierzyństwo pozostawiało na ich ciałach wulgarne ślady. Bladoniebieska jej suknia byłaby zupełnie odpowiednia dla jej córki. Zimno niebieskie oczy patrzyły z twarzy, niezeszpeconej jedną zmarszką, zdradzając duszę, nieznającą żadnych trosk. Ubóstwiała sztukę i intellekt, nie zapominając jednak nigdy o swym najważniejszym obowiązku: o podnoszeniu prestiżu rodzinnego nazwiska. Do poznanej aktorki filmowej odnosiła się z uprzedzającą grzecznością ale nie zapominała ani na chwilę zaznaczać różnicy między aktorką a damą.

Do stołu zbliżył się teraz Bertie, młody chłopak, którego nieczysta cera świadczyła, że jeszcze niedaleko poza nim jest wiek wyrostka, zawsze zajęty myślami o ubiorze. Siostra jego, Lucynda pozostała na swem miejscu, uważając, że ekscentryczność matki mogłaby ją skompromitować. Bertie jednakowoż miał, jak się zdaje, cel, dla którego zbliżył się do nas; ten cel stał się mi odrazu widoczny, skoro go przedstawiłem: była nim Mary Magna. Chłopakowi wydawało się, że w świecie filmowym jest już czemś w rodzaju księcia. Oczywiście jego towarzyskie stanowisko mogło mu tam za-

— Każdy z nich dostaje przecie pięć dolarów — uważał za stosowne objaśnić T. S.

— No tak... ale za te pieniądze nie mogą przecie długo żyć. Ile kosztuje objad, który właśnie spożywamy?

Król filmu spojrzał na mówiącego, poczem wybuchnął śmiechem

— Ha ha... to rzeczywiście dobre!

Wtrąciłem spiesznie:

— Pan T. S. chce powiedzieć, że są także tańsze restauracje.

— Dlaczego zatem — zapytał Cieśla — nie poszliśmy do jednej z nich?

— Tu nic nie poradzi, Billy. Temu człowiekowi zdaje się, że moim obowiązkiem jest karmić wszystkich wagabundów świata. Czy nie tak, panie Cieślo?

— Nie mogę przytwierdzić, panie T. S., bo nie wiem, ilu jest głodnych, nie wiem również, jak wielkie jest pańskie bogactwo.

— Obecnie jest pięć miljonów bezrobotnych w tym kraju i gdybym się chciał zrujnować, mógłbym ich karmić przez jeden, może przez dwa dni. Ale gdybym ja był zrujnowany, nie byłoby nikogo, ktoby produkował filmy i ktoś musiałby żywić starego Abeya — albo matka i ja musielibyśmy znowu wozić na wózku stare spodnie. Jeżeli pan myśli, że byłbym niezadowolony, gdyby wszyscy głodni zostali nakarmieni, to jest pan wobec mnie niesprawiedliwy. Prawdą jest, że nauczyłem się jednego: zatrzymując się przy każdej nędzy na świecie, nie dojdzie się nigdzie.

— A ileby to wyniosło?

Właściciel „Wiecznego Miasta“ chciał istotnie wniknąć w tok myśli tego anormalnego gościa. Zmarszczył brwi, zamyślił się.

— Słuchaj pan, panie Cieślo — zaczął wreszcie — co do mnie, to pan źle trafiłeś. Jestem dobrym człowiekiem, jestem taki jak każdy robotnik w mojem przedsiębiorstwie. Harowałem od dzieciństwa, zacząłem jako mały chłopak... a jeżeli teraz jem za wiele, to może dlatego, że jako dziecko jadłem za mało. Może posiadam więcej pieniędzy, niżby mi się to słusznie należało, lecz wiem jedno: nigdy nie miałem dosyć, aby robić wszystko, cobym chciał. A są ludzie, którzy mają dziesięć razy więcej odemnie i którzy nigdy nie ruszyli ręką. Oto ci, których pan powinieneś atakować.

Za wiersz. milm. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·10. Nadesłane Zł. —·30, w tekście Zł. —·50.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —·60 Drobne ogł. za słowo Zł. —·08 Komunikaty Zł. —·40, zamiejscowe o 25%, drożej.

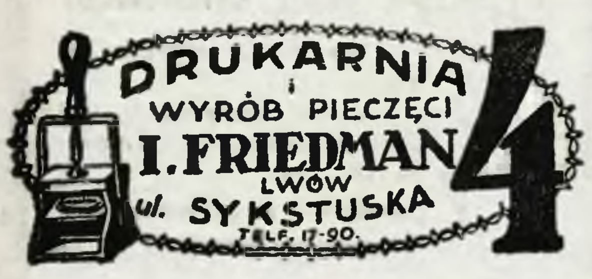
UNIEWAŻNIAM zgubioną książkę wojskową i leg. osobistą Henryka Dmilrzaka ur. 1900 w Grabownicy. 460—3

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową Władysława Błaza ur. 1899 r. 460—3

W chorobach skórnych i wenerycznych
b. sekundarjusz klinik wiedeńskich, b. sekundarjusz Szpitala Państwowego we Lwowie 6—1
Dr. Laura Füllenbaum
ordynuje od **3—6** popołudniu **ul. Żółkiewska L. 33.**

LOSY
tureckie, włoskie i serbskie, obligi przedwojenne i listy zastawne, kupujemy i sprzedajemy. Wykonujemy zlecenia giełdowe. **Korzystne oprocentowanie wkładów w rachunku bieżącym.** Kupno i sprzedaż walut i pożyczek państwowych.
Dom Bankowy SCHÜTZ i CHAJES
Lwów, pl. Marjacki 7 (róg ul. Kopernika) 468

Motory ropne »Perkun« od 6 do 60 HP. z gwarancją, łatwe do obsługi nawet dla zwykłego nieczytelnego robotnika, zużywają mało ropy, części składowe natychmiast do otrzymania, nizka cena, cło odpada, zapłata w dogodnych ratach, monterzy do dyspozycji, nadto maszyny młyńskie, pasy, transmisje, Obrabiarki do żelaza i drzewa
poleca
„PILOT" Lwów, Batorego 4.
Techniczna porada bezpłatnie. 257—



Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego
otworzyła w dniu 20 b. m. dla Województw: Lwowskiego, Stanisławowskiego i Tarnopolskiego
BIURO SPRZEDAŻY
we Lwowie
przy ul. Rutowskiego L. 17, II p., telefon Nr. 34—10 (adres telegraficzny: „Biurospir" Lwów).

BIURO SPRZEDAŻY D. P. M. S. we Lwowie sprzedaje uprawnionym odbiorcom z tych Województw **spirytus oczyszczony** dla celów konsumcyjnych i przemysłowych, jakoteż **denaturat** dla hurtowni i rozlewni oraz dla celów przemysłowych.

Od dnia 20 kwietnia r. b. przejęło Biuro Sprzedaży D. P. M. S. we Lwowie rachunki tych odbiorców z terenów powyższych Województw, którzy wyrobili sobie w Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego kredyt przy zakupnie spirytusu. Odbiorcy tacy wykorzystywać będą od dnia 20 kwietnia przy zamówieniach spirytusu swój wolny kredyt wyłącznie przez Biuro Sprzedaży we Lwowie, gdzie także wpłacać będą od tego czasu przypadające od nich należytości pokredytowane. 16—1

INSERUJCIE
w
DZIENNIKU LUDOWYM

Piotr Kropotkin
Wielka rewolucja francuska
Tom I i II.
poleca
Księgarnia Ludowa Lwów, Szajnochy 2.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496

— Uczyniłbym to, gdybym wiedział, w jaki sposób — przemówił Cieśla.

— W tej jadalni jest ich dosyć. Zapytaj pan Billego... on zna ich wszystkich.

— Pochlebiasz mi Mary.

Mary odezwała się:

— Czy rzeczywiście są tutaj? spytał T. S.

Tak jest... niektórzy nawet siedzą bardzo blisko i o ile dobrze pojmuję ich znaki, mają wielką ochotę poznać pana Cieślę.

— Gdzie siedzą? — zagadnął znowu T. S.

— Tego panu nie powiem — odparłem, uśmiechając się — bo pan obróciłby się zaraz i począł gapić się na ludzi.

— Z pewnościąby to zrobił — potaknęła matka. — Ile razy mówiłam ci już, że masz nie więcej manjer niż szympans.

— Dobrze, dobrze — rzekł dobrodusznie król filmu. — Nie obrócę się, będę jadł dalej. A kto tu jest?

— Pani Parmelee Stebbins. Jest dumna z tego, że ma salon, w którym gromadzi wszystkie znakomitości. Od chwili, gdy weszliśmy do sali, obserwuje pana Cieślę — próbuje odgadnąć, czy jest on znakomitością czy tylko aktorem. Gdyby jego cera była ciemniejsza, przypuściłaby, że to jakiś książe wschodni... ale lęka się czy nie jest tutejszy a w tym wypadku zapoznanie się z nim byłoby czemś wulgarnem. Przy tem towarzystwo, w którem się znajduje, mówi przeciw niemu... mimo to pani Stebbins już trzykrotnie przychwyciła mój wzrok, spodziewając się, że jej dam znak. Nie uczyniłem tego... zabiera się więc do odejścia.

— Może sobie iść do djabła! — mamrotał T. S., pochłonięty, jak to był przyzrzekł, całkowicie jedzeniem.

— Mąż pani Stebbins nie objaduje tutaj razem ze swą rodziną, bo zajęty jest ciągle zabiegami koło władz miejskich, by je pozyskać dla swej najnowszej spekulacji gruntami. Możecie tu państwo także zobaczyć pannę Lucyndę Stebbins. Zaręczona jest z Babcockiem, miljonerem i równocześnie sportowcem a przytem człowiekiem, lubiącym używać życia. Niema go tu dzisiaj, bo bierze udział w wyścigach w Rocky Moutains i dlatego Lucynda się nudzi. Woli to jednak niż zadawać się z „byle kim". Dopiero co powiedziała do matki, że nie rozumie, dlaczego taka jak ona kobieta z towarzystwa nie zadowala się obcowaniem z ludźmi z odpowiednich sfer lecz zawsze musi się ubiegać za czemś senzacyjnem.

— Na Boga! Billy — wykrzyknął T. S. — czy pan jesteś telefonicznie połączony z tymi ludźmi?

— Co to, to nie... ale znam ich tak dobrze, że mogę z twarzy odczytać ich myśli. Lucynda marzy o nowym, wielkim domu przy Grand Avenue, a każdego, kto nie należy do jej kliki, uważa za włamywacza, który ją chce obrabować. A młody Bertie Stebbins myśli o nowej formie kołnierzyka, którą widział w żurnalu mód i w duchu cieszy się na wrażenie, jakie wywrze na swej najświeższej przyjaciółce, ustroiwszy się w ten kołnierz. Mary dodała:

— Znam tę małą żabę... widziałam go w „Pałacu", gdzie tańczył z Dorotą Doodles, czy jak się tam nazywa...

Naraz umilkła, zdoławszy tylko szepnąć:

— Oto pani Stebbins.

XVIII.

Usłyszałem, jak matka wstrzymała dech a jej małżonek sapnął ze wzruszenia. Powstałem.

— Jak się pan ma? Billy — zagruchał głos. — Nicpoń z pana... dla czego nas pan nigdy nie odwiedzi?

— Chciałem, przyjść jutro — odparłem pewnie, wiedząc, że nikt nie może dowieść mi kłamstwa — Pozwoli pani, że zapoznam ją z panią Czniczklefricz.

— Bardzo mi miło — odezwała się pani Stebbins. — Mój mąż często mówi o pani małżonku. Jak dobrze pani wygląda, pani...

Utknęła, a matka, wiedząc, jak przerażająco brzmi jej nazwisko, pospieszyła wyratować ją z kłopotu:

— O tak... ten kraj dobrze oddziaływa na mnie. Odkąd tu jestem, jeżdżę tylko i jem... to całe zajęcie.

— Pan T. S. — przedstawiałem dalej.

— Jak się panu powodzi, panie T. S.?

— Zupełnie dobrze, łaskawa pani — odrzekł T. S. Miał właśnie usta pełne mięsa i z rozpaczą usiłował połknąć wszystko naraz.

Co za dziwny wpływ wywiera prestiż klasowy! Oto była tu